GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 50 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 32 fen.

WTOREK

5 LISTOPADA 1918

NR. 249. — R. XXVI.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razowa przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razowa przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 9·—	K 7·5	K 9·—	K 10·—	11·—	K 7·50
Kwartalnie	27·—	22·50	27·—	30·—	33·—	22·50
Półrocznie	54·—	45·—	54·—	60·—	66·—	45·—
Rocznie	108·—	90·—	108·—	120·—	132	90·—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 93.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190 — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Przesilenie gabinetowe w Warszawie.

Warszawa, 4 listopada.

Dymisya gabinetu Świeżyńskiego wywołała w Warszawie wielkie poruszenie, tem bardziej, iż uderzającą była niezwykła forma dymisyi, jak również że dymisya ta nastąpiła tuż po znanej już odezwie gabinetu w sprawie utworzenia rządu narodowego.

O przyczynach tych wypadków podają koła stojące blisko gabinetu Świeżyńskiego następujące informacye:

Z zasadniczych względów, jak również z uwagi na doniosłość chwili, wystąpił gabinet wobec Rady regencyjnej z żądaniem, by dla uniknięcia nieporozumień sprawy wojska podlegały w całości nie Radzie regencyjnej, lecz gabinetowi ministrów. Żądanie to nie zostało przez Radę regencyjna przyjęte.

Nadto gabinet, który zawsze uważał się niejako za tymczasowy i wszelkiemi siłami dążył do wciągnięcia w swój skład przedstawicieli wszystkich grup politycznych społeczeństwa, w ostatniej fazie uważał, że nadeszła chwila utworzenia rządu narodowego. Geneza tej akcyi ujęta jest w odezwie gabinetu w następujących słowach:

„Naród polski musi bez zwłoki posiąść rząd, będący wiernym i silnym wyrazem powszechnej woli narodowej. Rozumiejąc, że interesy warstw uprzywilejowanych muszą w tej historycznej godzinie ustąpić dobru ojczyzny, **obecny rząd polski podjął zdecydowaną inicytywę natychmiastowego wytworzenia rządu narodowego, a to w porozumieniu z politycznemi stronnictwami, przedstawiającemi pracujący lud polski.**

Rząd narodowy w większości swej z przedstawicieli pracującego ludu złożony powstać powinien bezzwłocznie“.

Łącznie z inicyatywą utworzenia natychmiastowego rządu narodowego, złożonego w większości swej z przedstawicieli ludu pracującego, zażądał gabinet od Rady regencyjnej oświadczenia, iż natychmiast po utworzeniu rządu narodowego Rada Regencyjna uzna swą misyę za skończoną.

Na żądanie to odpowiedziała Rada regencyjna dymisyą gabinetu, natychmiastowem zawieszeniem go w czynnościach i poruczeniem prowadzenia spraw bieżących najstarszemu rangą urzędnikowi w każdem ministeryum.

Wieści ze Lwowa.

Od osoby, która w niedzielę ubiegła opuściła Lwów otrzymujemy następujące informacye.

Lwów jest dziś częścią w rękach polskich, częścią w rękach Rusinów i sprzymierzonych z nimi Niemców. Opanowanie miasta przyszło ukraińsko-austryackiej armii z łatwością, jeśli się zważy, że oddziałów wojskowych polskich w mieście nie było, że natomiast stały tam dwa pułki ruskie, sprowadzone umyślnie w ostatnich tygodniach przez władze austryackie.

W nocy z czwartku na piątek ub. tygodnia Ukraińcy przy czułem współdziałaniu władz wojskowych austryackich obsadzili dworzec kolejowy i kilka budynków w mieście.

Od rana w piątek Lwów był już pod terrorem ukraińskich władz, które, jak to nawet przyznać musiała „Lembergerka“ napastowały brutalnie wszystkich przechodniów. Prowokacyjne zachowanie się ruskich patroli i odezwa ruskiej Rady narodowej, mówiąca tylko o „Ukraińcach i Żydach“, jako o narodowościach Lwowa, rozgoryczyły mieszkańców. Gdy do tego dołączyło się ściganie po ulicach za pojedyńczemi żołnierzami polskimi i napotykanymi legionistami, ci zaczęli się bronić.

Początek walk.

Już w piątek około południa Lwów był terenem walk ulicznych. Po dwóch, po trzech bronili się tu i ówdzie polscy żołnierze, a zdoławszy gdzieniegdzie wydrzeć broń Ukraińcom wystąpili w pojedynkę do walki. Broniącym się bez nadziei zwycięstwa rodakom pospieszyła z pomocą w pierwszej chwili z gołemi rękoma, młodzież polska. Tam padały strzały, tu czasem laska była jedynem narzędziem. Żołnierz ruski nie zawsze wiedział zresztą o co chodzi. W jednej z ulic przemogły laski ,— bagnety dostały się w ręce młodzieży. Z tą chwilą walka stawała się równiejszą, choć z naszych zaledwie garstka broń posiadała. Ale po krótkim czasie udało się tej garstce wraz z kilkunastu oficerami polskimi opanować mniejszy skład broni i amunicyi. Zorganizowano straż.

Gwardya polska.

Utworzono gwardyę. Składa się ona z jakiegoś tysiąca pięciuset osób. Bo tyle jest na razie karabinów. Poczęto oczyszczać ulice i przywracać porządek. Z rozpaczą w sercu, ale zdecydowanie gwardya polska ścierała się z napastnikami. Na strzał odpowiadano strzałem. Padały ofiary.

Młodzież techniczna dostała się na ulicę Leona Sapiehy i owładnęła gmachem Politechniki. Opanowano kilka gmachów zajętych przez Ukraińców, w tem pocztę i telegraf.

Przez całą sobotę trwały walki dalej. Zachodnia część Lwowa była już w posiadaniu Polaków, gdy Rusini, mimo napływającej pomocy z poza Lwowa cofali się do wschodnich części.

Węgrzy, Czesi i Rosyanie.

Ukraińcy wezwali do pomocy Węgrów. Batalion węgierski ogłosił neutralność i w chwili, gdy Ukraińcy chcieli go zmusić do przejścia na swoją stronę, odpowiadał im ogniem. Czesi, których we Lwowie niewielu, o współdziałaniu z Ukraińcami nie chcą słyszeć, potępiając ich całe zachowanie. Jeńcy rosyjscy włączeni siłą do ukraińskich oddziałów zbiegają z nich i czynnie potem przeciw Ukraińcom występują.

Odebranie Lwowa.

W niedzielę rano około godz. 5-tej Polacy zajęli dworzec kolejowy. Znajdujący się tam Ukraińcy, którzy strzelali ciągle na wiwat z karabinów zwykłych i maszynowych uciekli.

Zawieszenie broni?

Przed samem opuszczeniem Lwowa doszły naszego informatora jeszcze następujące wiadomości. Po walce karabinowej, której kulminacyjnym punktem były wówczas Wały Hetmańskie i ulica Karola Ludwika, blisko placu Maryackiego, około południa nastąpiła przerwa w walkach a nastąpiły nawet rokowania. Ze strony Ukraińców występuje szczególnie zapalczywie p. Kiweluk.

Lwów żąda pomocy.

Wątpić należy, czy rokowania przyniosą jakiś rezultat. Cały Lwów, żyjąc od czterech dni pod grozą najpospolitszego terroru, wyczekuje pomocy. Lwowianie spoglądają na Kraków i myślą, że nadzieja na pomoc rodaków nie zawiedzie. Za kilka dni może być ona już spóźnioną, bo ze wschodu nadciągają kupy żołdactwa niemieckiego, uciekające z okupowanych ziem podolskich i naddnieprzańskich, których żywiołem dziś rabunek i pożoga.

Zabici i ranni.

Zabitych liczą dotychczas 60 kilka osób Polaków, Ukraińców i Niemców razem, liczba rannych dotychczas nie znana, naturalnie jest wiele wyższa od zabitych.

* * *

Szereg szczegółów o Lwowie zawiera również zamieszczone na szpaltach „N. Reformy“ opowiadanie widza wydarzeń lwowskich.

Czytamy w niem: Od rana w piątek Polacy lwowscy, obywatele, oficerowie, akademicy i studenci zaczęli gromadzić się dla czynnej obrony Lwowa przed zamachem Ukraińców. Młodzież skoncentrowała się w szkole imienia Sienkiewicza w zachodniej części miasta, stąd po zdobyciu okolicznych magazynów amunicyi i broni, rozszerzyła dalej swoje stanowiska w ciągłym ogniu, tak, że o godzinie 5 po południu w niedzielę dworzec główny osobowy, towarowy, poczta, żandarmerya i cała zachodnia część Lwowa znajdowały się w rękach Polaków. Front bojowy przechodził **ulicami miasta. Padło około 60 osób** Polaków i Rusinów, jest też pewna ilość rannych. Dokładna liczba ofiar niewiadoma.

W niedzielę nastąpiło krótkie zawieszenie broni. Rokowano w sprawie polsko-ukrainskich rządów przez czas prowizoryczny aż do kongresu pokojowego, lecz Ukraincy nie zgodzili się na to ustępstwo dla Polaków. Wobec tego układy przerwano, bo Ukraincy nie zgodzili się także na wycofanie z miasta swoich żołnierzy, zresztą już zdemobilizowanych. Niemcy austryaccy pomagali Rusinom, Węgrzy zachowali się biernie. O ile Rusinom nie nadeszły posiłki z prowincyi, to w tej chwili prawdopodobnie cały Lwów jest w rękach polskich. Meldowano jednak zbliżanie się ukrainskich band chłopskich, uzbrojonych w karabiny i rewolwery. Żołnierze ukrainscy z pułków austryackich są wojną przemęczeni, zdemobilizowani i rozchodzą się do domów. Gdyby Polacy mieli byli 1000 wyszkolonych żołnierzy w krytycznej chwili, byliby zamach z ogromną łatwością odparli.

W mieście śladów zniszczenia nie widać, tylko niektóre magazyny kolejowe i wozy ciężarowe z towarami zrabowali żołnierze ukraińscy, powracający masowo do domu z Przemyśla.

O Spiż i Orawę.

Nowy Targ. (Tel.) Na wiadomość o powstaniu **Rady Narodowej słowackiej** w Turczańskim Św. Marcinie wysłała tutejsza Powiatowa Organizacya Narodowa telegram z serdecznemi życzeniami dla wolnego narodu słowackiego, wyrażając zarazem przekonanie, że z sąsiadami nie poróżnimy się **o polskie części żupanów trenczyńskiego, orawskiego i spiskiego.**

Powiatowa Organizacya Narodowa odbyła szereg obrad w sprawie pogranicza beskidowego i tatrzańskiego wspólnie z ks. Ferdynandem Machajem z orawskiej Jabłonki. Zwrócono się do nowoutworzonej sekcyi pogranicznej Towarzystwa Tatrzańskiego w sprawie wspólnych kroków. Powzięto szereg postanowień. W sprawach pogranicza zwracać się należy do sekcyi Powiatowej Organizacyi Narodowej w Nowym Targu na ręce Juliusza Zborowskiego.

Wojska koalicyi pod Stanisławowem.

Lwowskie dzienniki otrzymują następującą informacyę:

Ukraińska Rada Narodowa we Lwowie otrzymała wiadomość, że **wojska koalicyi** (angielskie) dotarły do **Czerniowiec i** zbliżają się już do **Stanisławowa gdzie** objęli rządy **Ukraińcy.**

NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM.

Cieszyn. Śląski marszałek krajowy hr. Larisch-Mönnich zwrócił się do polskiej Rady narodowej w Cieszynie z prośbą o przydzielenie mu sześciu żołnierzy z oficerem do strzeżenia jego zamku Solec w Karwinie. Życzeniu temu uczyniono zadość.

Napady bandyckie w Galicyi zachodniej.

Oświęcim. (Telefonem) Znany dezerter Przystaw, na którego urządzano bezskuteczne obławy, zorganizował bandę dezerterów uzbrojonych, która zaczęła grasować w okolicy Spytkowie, gdzie czemprędzej poczęła się do nich przyłączać ludność okoliczna. Banda ta napadła wczoraj na Zator i obrabowała doszczętnie sklepy i mieszkania żydowskie. Tutejsza powiatowa komenda wysłała oddział wojska, złożony z 40 ludzi, pod wodzą porucznika Dreschla. Część bandy ujęto, część zaś przesunęła się ku Wadowicom i tam rozpoczęła grabieże. Silny miejscowy oddział wojska poskromił i rozproszył rabusiów. Obecnie tak w Zatorze, jak i w Wadowicach panuje zupełny spokój.

Krzeszowice. (Telefonem). Wczoraj zorganizowała banda [illegible]erterów-bandytów napad na Krzeszowice [illegible]lwernię. W Krzeszowicach ograbili ba[illegible]ci stragany i kilka sklepów; taksamo [illegible]wernii, gdzie ponadto nałożyli na b[illegible]stra kontrybucyę 2000 kor.

Front bawarsko-włoski?

Genewa „Homme Libre“ pisze: W razie zawieszenia broni z Austryą, wojska austryackie muszą złożyć broń. Czeskie i poł.-słowiańskie pułki wzmocnią armię bałkańską koalicyi. Wówczas wojska włoskie będą mogły utworzyć nowy **front na granicy bawarskiej, wobec czego Ren nie będzie już stanowić linii obronnej Niemiec.**

100.000 jeńców, 2.200 dział.

Wiedeń. Włoski komunikat wojenny z 3 b. m. powiada o wziętych do niewoli 100.000 żołnierzy i zdobyciu 2.200 armat.

100.000 robotników przez 20 lat.

Rotterdam. Według biura Reutera otrzymały wczoraj „Times“ wiadomość z Nowego Jorku o ewentualnych warunkach zawieszenia broni, które mają być przedłożone Niemcom, a które prawdopodobnie w ciągu dwóch dni będą podane do wiadomości na konferencyi w Wersalu.

Stany Zjednoczone będą domagały się odbudowy Francyi i Belgii wraz z tamtejszemi kopalniami węgla. Aby obszary Francyi zajęte poprzednio przez Niemcy zostały przywrócone do poprzedniego stanu, potrzeba będzie co najmniej dwóch lat; dziesięciu zaś lat, aby produkcya wróciła do stanu przedwojennego. Z tego powodu **Niemcy będą zmuszone dostarczyć przez ten czas robotników do kopalń węgla i pieniędzy.** Aby odbudować wszystkie zniszczone miasta i wsi, **musi się żądać od Niemiec po 100.000 robotników na przeciąg dwudziestu lat.**

AUSTRALII NIEMCY MUSZĄ ZAPŁACIĆ CO DO GROSZA.

Sydney. „Reuter“ donosi: Na posiedzeniu parlamentu australijskiego deputowany **Menning** oświadczył, że Australii nie zadowolniłby żaden pokój, który nie przyznałby jej zwrotu od Niemiec każdego grosza, który Australia musiała wydać na wojnę z Niemcami.

W BOLSZEWICKIM RAJU.

Berlin. „Localanzeiger“ donosi drogą na Sztokholm, że w rządzie sowietów zanosi się na różne zmiany. Bolszewicy kłócą się dziś między sobą. Stanowisko Zinowjewa jest mocno zachwiane.

W Petersburgu przychodzi do walk. Miasto było ostrzeliwane w ubiegłym tygodniu ogniem działowym z Kronsztadu. Szczególniej ucierpiał „Wasilij Ostrow“, jedna z wysp Petersburga, dzielnica robotnicza. Głównem pożywieniem wszystkich jest już tylko końskie mięso, którego zapasy są małe.

Separatyzm bawarski.

Berlin. Prasa berlińska przytacza szereg głosów pism bawarskich, z których wynika, że w Bawaryi musi byś dość popularną myśl o odrebnym pokoju z koalicyą. Prasa bawarska dowodzi bowiem w formie polemiki z jakimiś nieokreślonymi bliżej „anarchistami“, że Prusy mają wielkie zasługi wobec całych Niemiec i że Bawarya winna uznawać niemiecką solidarność.

Konserwatywna „Kreuzzeitung“, wychodząca w Berlinie, zamieszcza też list jakiegoś Bawara, który pompatycznemi słowy gromi **„hultajskie i zbrodnieze“ zamysły oderwania Niemiec południowych** od państwa niemieckiego.

Osobne rokowania Węgrów z koalicyą.

Budapeszt. Hr. Karolyi wyjechał do Ujvidek, a stamtąd uda się samochodem na front wojsk koalicyjnych, ażeby przeprowadzić i zawrzeć z komenderującym generałem warunki zawieszenia broni. Zastępcom prasy powiedział Karolyi, że naczelna komenda armii, a w szczególności gen. Kövess i Goldbach, których wojska stoją w Siedmiogrodzie, przeszkadzała zawarciu traktatów w sprawie zawieszenia broni. Toczono długie rokowania, w czasie których rząd węgierski stanął na tem stanowisku, że wobec rozpadłej na kawałki Austryi, rząd węgierski może samodzielnie rozstrzygnąć kwestyę pokoju pod warunkiem, że nie tylko wojska węgierskie, znajdujące się na froncie włoskim, mają złożyć broń, ale że także i te wojska węgierskie, które się znajdują na austryackim lub węgierskim terenie.

Zawieszenie broni z całą koalicyą.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z poinformowanej strony, że Austro-Węgry zawarły zawieszenie broni z całą koalicyą, a nie z samymi Włochami, jak to błędnie podano w urzędowem ogłoszeniu.

Włosi przekroczyli linię demarkacyjną.

Wiedeń. Wiedeński „Abend“ donosi: W wiedeńskich kołach wojskowych słychać, że wojska koalicyjne, przeznaczone do obsadzenia obszarów, jakie w myśl układu zawieszenia broni mają być okupowane, w wielu miejscach linię układem tym wytyczoną przekroczyły Stało się to podobno w porozumieniu z austro-węgierską komendą armii, której chodziło o to, by dalszemu rozprzężeniu i dzikiej demobilizacyi położyć kres. Wojska włoskie będą żywiły demobilizujące się oddziały austryackie, oczywiście o ile to będzie leżało w zakresie ich działania i możliwości.

Żydzi obsadzają Wiedeń.

Wiedeń. W poniedziałek o godz. 4-tej po południu wysłała Żydowska Rada żołnierska oddział w sile 5.000 ludzi, złożony z oficerów i żołnierzy, celem obsadzenia dworca kolei północnej. Żydowska Rada żołnierska objęła również komendę stacyjną.

Dzisiaj w nocy obsadziła również Żydowska Rada żołnierska II. obwód wiedeński Leopoldstadt (zamieszkały przeważnie przez Żydów) i między godz. 2-gą a 4-tą w nocy zamknęła wszystkie mosty na kanale Dunaju, do dzielnicy tej prowadzące.

Miliardowa czeska pożyczka.

Praga. W najbliższych dniach rozpisze „Narodni Vybor“ czteroprocentową pożyczkę narodową w wysokości miliarda koron.

CZICZERIN WDZIĘCZY SIĘ.

Berlin. Pisma tutejsze podają tekst noty p. Cziczerina, z jaką zwrócił się ten ostatni imieniem rządu bolszewickiego do tymczasowego rządu czeskiego w Pradze.

W nocie owej p. Cziczerin zaręcza, że bolszewicy **„ani na moment nie myśleli swego czasu wydawać Czechów Niemcom“**, a jeżeli nie zgodzili się kiedyś na wypuszczenie ich wojsk z Rosyi, to tylko dlatego, że... Francya nie mogłaby ich wywieźć, bo miała mało statków. Dziś bolszewicy chętnie zgodziliby się na odmarsz Czechów do ojczyzny, ale po złożeniu przez nich broni. Cziczerin zapewnia wkońcu, że byłby bardzo wdzięczny za odpowiedź.

NACZELNY WÓDZ SŁOWEŃSKI.

Lubiana. Rada narodowa słoweńska zamianowała marszałka polnego Ivanowicza naczelnym komendantem siły zbrojnej słoweńskiej.

KRONIKA.

Kraków, dnia 5 listopada.

Kraków ciągle żyje w podnieceniu, bo każda niemal godzina przynosi zmiany. Już wczoraj po południu dzwonki telefoniczne zapowiadały rozmowy z miastami okupacyi austryackiej. Radom pierwszy skorzystał z rozmowy, głosząc wyzwolenie i zaprzysiężenie wojsk polskich. Gospodarka żydowska dobiegła kresów. Osławiona „Heeresbahn“ znikła, znikły też wrogie dla polskości wojskowe władze górnicze i system łapowniczy, którego pokłosiem są znajdywane w materacach krocie tysięcy koron.

Władze polskie obejmują pozostawione agendy i wiele pracy kosztować będzie przyprowadzenie do porządku administracyi wyniszczonego gospodarczo kraju. Główną troską będzie obsadzenie posad ludźmi fachowymi, dającymi rękojmię sprawnego spełniania obowiązków. Kolejnictwo nasze ma wielkie zadania do spełnienia, a obywatelskie stanowisko i głęboki patryotyzm naszych kolejarzy, pozwala z ufnością patrzyć w przyszłość, zapewniając, że wszelkie wysiłki skierowane na niekorzyść naszą, nie znajdą miejsca.

Do publiczności zwrócić się należy z gorącym [illegible] apelem, aby wstrzymywała się o ile możno[illegible]

od podróży w czasach odbywającej się dzikiej demobilizacyi, która spotęguje się w chwili, gdy krocie tysięcy wojsk z frontu włoskiego docierać zaczną do naszych sieci kolejowych. Przybędą żołnierze wygłodzeni długą podróżą, więc na dworcach powinno się przygotować dla nich pożywienie, licząc się z tem, że głód jest złym doradcą. Odżyć więc powinny na dworcach kolejowych stacye posiłkowe i na ten cel powinny przeznaczyć gminy konieczne fundusze. Baczyć należy aby kraj nasz nie był dalszym szlakiem pochodu głodnych mas żołnierskich, lecz aby żołnierz nasz znalazłszy się w kraju, nakarmiony i otoczony opieką, podzielał z nami radość wyzwolenia.

Wielkie znaczenie ma obsada kontrolna dworców oddziałami wojskowymi, złożonymi z inteligentnych żołnierzy, aby na stacyach panował tak wzorowy porządek, jak w Czechach, aby fala odpływu swobodnie płynęła dalej, by demobilizacya odbyła się szybko i sprawnie i oddała jak najrychlej park kolejowy i wszelkie środki transportowe dla potrzeb gospodarczych.

Zorganizowane społeczeństwo dążyć musi do stworzenia sprawnej służby bezpieczeństwa aby kraj wyniszczony przez wojnę nie był podłożem dla szerzenia się bandytyzmu, lecz dając szerokie pole pracy dla powracających mas, ochronił wolne dziś ziemie polskie od przewrotów i walk domowych, jakie rozgrywają się obecnie w Rosyi, a wyniszczających siły narodu w czasie, gdy ich potrzeba jak najwięcej, dla utrwalenia niezależnego bytu.

Z miasta.

PRZYKRA OMYŁKA, zdarzyła się w dzisiejszem porannem wydaniu naszego dziennika. Mianowicie, przez przeoczenie układającego technicznie dziennik zecera, artykuł o odjeździe komisarza rządu polskiego ks. Czartoryskiego do Warszawy, mający mieć tytuł: „O co właściwie chodziło"? umieszczony został fałszywie pod tytułem: „Z komisyi likwidacyjnej". Prostując niniejszem przykrą omyłkę, dodajemy, że artykuł wspomniany oddzielony jest od informacyi z komisyi likwidacyjnej gwiazdką, a kończy się słowami: „rozpoczynają pisać kartę dziejową przed własną historyą i przed światem".

RADA MIEJSKA odbędzie posiedzenie we czwartek o godz. 6 wieczór. Na porządku dziennym zatwierdzenie zmian statutu w kierunku uchwalenia V. koła wyborczego dla robotników, umiastowienie policyi, wnioski w sprawie udziału gminy w kosztach utrzymania policyi, oraz kilka drobnych spraw.

O REPREZENTACYĘ ROBOTNIKÓW W RADZIE MIASTA. Wczoraj wieczorem odbyło się poufne zebranie Rady m. w sprawie zmiany statutu miejskiego w tym kierunku, by powołać w skład Rady przedstawicieli ludności, która dotychczas prawa głosowania nie miała. Jak słychać, zgodzono się ostatecznie na utworzenie nowego koła wyborczego, które liczyć ma 24 mandatów. Z tej liczby otrzymać mają: partya socyalistyczna 15 mandatów, chrześcijańsko-narodowi robotnicy 5 mandatów, resztę zaś rękodzielnicy. Projektowany rozkład mandatów między poszczególne grupy polityczne jest w wysokim stopniu krzywdzący dla chrześcijańsko-narodowych robotników. Spodziewamy się, że Rada miasta w ostatecznej uchwale stosunek ten zmieni na bardziej sprawiedliwy, odpowiadający istotnym stosunkom w mieście.

P. K. L. W KRZYSZTOFORACH. Od dzisiaj rozpoczęły urzędowanie w Krzysztoforach w Rynku głównym prezydyum i wydziały P. K. L. Przed południem zajmowano biura dla poszczególnych wydziałów. Dla informacyi podajemy, aby strony o ile chcą telefonicznie odnieść się do P. K. L. łączyły się z prezydyum wydziałów na numera 386 i 2583, biura wydziałów P. K. L. mają Nr. 3060.

PRZYJAZD WOJSKA POLSKIEGO Z WARSZAWY. Dziś nad ranem przyjechało do Krakowa kilkunastu oficerów 3 batalionu 2 p. p. wojska polskiego z Warszawy, przeznaczony do uzupełnienia załogi krakowskiej. Bezpośrednio po ogłoszeniu przez Radę Regencyjną dekretu ustanawiającego powszechną służbę wojskową, przesyła Rząd polski do Krakowa batalion trzeci drugiego pułku piechoty wojsk polskich z Warszawy. Są to wzorowe, wyćwiczone kadry przyszłych formacyj wojskowych, utworzonych na zasadzie dekretu.

W ciągu dnia dzisiejszego przyjeżdża cały batalion.

POWRÓT „TRZYNASTKI" DO KRAKOWA. O godzinie 1 po północy przybyło do Krakowa kilka kompanij (1.500 żołnierzy) 13 pułku piechoty stacyonowanego w Ołomuńcu. „Krakowskie dzieci" stanęły w koszarach Rudolfa przy ul. Warszawskiej.

PRZYJAZD 16 PUŁKU STRZELCÓW. Przed północą zajechał na dworzec towarowy pociąg, złożony z 50 wagonów — przywożąc część transportu żołnierzy 16 p. strzelców, stacyonowanego dotychczas w Opawie. Transport przybył pod dowództwem podpułkownika Pika.

OTWARCIE KURSÓW W ZAKŁADZIE ŚW. JÓZEFA W KRAKOWIE. Dnia 3 b. m. o godz. 5 popoł. odbyło się uroczyste otwarcie nowego kursu ogrodniczo-rolniczego w zakładzie św. Józefa w Krakowie, zostającego pod dyrekcyą ks. Maryana Borowieczki. Otwarcia dokonał Książę-Biskup Adam Sapieha w obecności licznego grona gości.

Zakład św. Józefa wychowuje 60 sierót chłopców. Dawniej stał on pod opieką prywatnej kuratoryi, mianowanej przez rodzinę fundatora, ś. p. hr. Piotra Michałowskiego, a od zeszłego roku opiekuje się zakładem Książę-Biskup krakowski. Oczywiście, że wojna dała się we znaki także i tej tak bardzo pożytecznej instytucyi humanitarnej; dzięki jednak niestrudzonej energii jej dostojnego Opiekuna, może zakład z otuchą patrzeć w przyszłość. Książę-Biskup przekształcił zakład św. Józefa ze zwykłego przytuliska na dwuletni kurs ogrodniczo-rolniczy, w którym wychowankowie, oprócz systematycznej nauki praktycznej, pobierać będą także naukę teoretyczną, przystosowaną do ich poziomu umysłowego. Prawdziwa wdzięczność należy się Księciu-Biskupowi, że, odczuwając wielkie zapotrzebowanie inteligentnych, a uczciwych pracowników rolnych dla naszego kraju, raczył łaskawie zaopiekować się i zreorganizować zakład św. Józefa, pomimo tylu innych, a tak ważnych zajęć społecznych.

O DOBÓR SIŁ. Dzisiaj gdy pryskają kordony zaborów ,na stanowiska gospodarcze poszukiwać nam należy sił fachowych, zdolnych, energicznych. Nie klucz polityczny lub partyjny, nie biurokratyzm, pozostały nam w spadku z dobrodziejstwem inwentarza, gwiazdka lub rozetka na dawnym austryackim kołnierzu munduru, uprawniać winna do objęcia fachowych działów, lecz ci, którzy osobistą zdolnością, pilnością, dają rękojmię, że zgodnie spełniać będą powierzone obowiązki. Już teraz widzi się objawy gospodarki dzielnicowej, powolny powrót do rządów kliki dawnej, które nie zdobyły uznania w kraju, a temsamem nie mogą go zdobyć w Polsce.

ZAWIESZENIE WYKŁADÓW UNIWERSYTECKICH. Na Uniwersytecie Jagiellońskim zawieszono wykłady aż do feryj Bożego Narodzenia, celem umożliwienia młodzieży wstępowania do wojska polskiego.

NASZ DAWNY ŻYWNOŚCIOWY DYKTATOR. Jednym z pierwszych, który pożegnał nasze miasto, widząc grób swych czteroletnich wysiłków, był nasz zażarty wróg intendant Veselly. Niecierpiał nas on całą duszą a wszystko co robił na naszą niekorzyść, ma obecnie przeciwny skutek, bo najgorliwszy przyjaciel nasz nie mógłby pozostawić nam tak poważnego spadku w postaci wzorowo urządzonych zakładów aprowizacyjnych, szeregu fabryk, które staną się własnością armii polskiej, pięknych zapasów magazynowych, które pozostawić nam niestety musiał, dzięki obywatelskiemu zachowaniu się w pierwszym rzędzie polskich i czeskich oficerów i patryotyzmowi organizacyi kolejowej, która uniemożliwiła wywóz. Weszliśmy w posiadanie najpiękniej urządzonej w Austryi wielkiej suszarni jarzynowej, fabryk mączki ziemniaczanej, przerabiającej trzy wagony ziemniaków dziennie, fabryki płatków ziemniaczanych, kiszonej kapusty, mydła i w. i. Dzięki energii mrówczej pracy Vesellego, powstała cała dzielnica przemysłowa dla celów aprowizacyi, olbrzymie magazyny, składy szeregi stogów na siano i słomę i spichrzów, olbrzymi młyn o popędzie elektrycznym, rzeźnie i wędzarnie, wielkie chłodnie, wszystko wzorowo urządzone i prowadzone sprawną ręką intenadnta Vesellego. Wyszkolił on kilka sił polskich wśród oficerów, którzy cudem się utrzymali na stanowiskach, wobec nienawiści, z jaką odnosił się on do wszystkiego co polskie. Takich sił nam potrzeba, one jedynie mogą ująć i prowadzić nadal sprawnie zakłady jakie otrzymaliśmy, placówki nienawiści, bezwzględnej germanizacyi, staną się posterunkami pracy polskiej w Krakowie. Szkoda wielka, że Veselly nie był Polakiem i nie mógł, jako szczery nasz wróg pozostać w czasie, gdy takich ludzi zdolnych, pracowitych i o czystych rękach wielu nam potrzeba.

KONTROLA PAPIERÓW WOJSKOWYCH. Jak się dowiadujemy, od dnia dzisiejszego odbywać się będzie na ulicach miasta i w lokalach publicznych ścisła kontrola papierów wojskowych tak u oficerów, jak i żołnierzy. Chodzi o to, aby usunąć z miasta elementy, których, prócz munduru, nic nie łączy z naszą armią i spełnianiem ciężkich i odpowiedzialnych obowiązków w tych czasach. Między tymi elementami znajdują się niestety także osobniki, które bezprawnie noszą mundury legionowe, zarówno oficerskie, jak i żołnierskie, od służby jednak się usuwają.

ZACHOWANIE SIĘ ZAŁOGI CZESKIEJ. Najpoprawniej zachowali się w chwili przełomowej czescy żołnierze. W czasie gdy dzika demobilizacya czyniła spustoszenia, utrudniając wszelką akcyę. Czesi pozostali na posterunkach, strzegli warsztatów, kotłów, magazynów i dotychczas niosą nam pomoc we wszystkich kierunkach nad zaprowadzeniem ładu, za co należy się im szczera braterska wdzięczność.

KOPIEC KOŚCIUSZKI OSWOBODZONY. Po czterech przeszło latach wojennych, podczas których austryackie władze wojskowe z niedorzecznym uporem broniły polskiej publiczności wstępu na mogiłę jej narodowego bohatera, nareszcie ten dostęp jest wolny. Fort na kopcu, tak, jak i inne objekty wojskowe, objęły już władze wojskowe polskie, które rzecz prosta, dostępu doń nie zabraniają.

Z INSPEKTORATU POCZTOWEGO komunikują nam: Na mocy dekretu Polskiej Komisyi Likwidacyjnej z 4 b. m. objął Inspektorat pocztowy w Krakowie naczelne kierownictwo nad wszystkimi urzędami pocztowymi w kraju aż do chwili ustanowienia przez Rząd polski krajowej Dyrekcyi poczt.

Z KRAK. EKSPOZYTURY ZAKŁ. OBR. ZBOŻEM. Dotychczasowy kierownik ekspozytury Zakł. obrotu zbożem w Krakowie, kapitan Hallor zamianowany został majorem wojska polskiego i adjutantem brygadyera Roji. Kap. Haller będzie łącznikiem między armią i Zakładem obr. zbożem, a jako obznajomiony w tym dziale, może oddać poważne usługi w dziedzinie aprowizacyi.

ZIEMNIAKI DLA KRAKOWA. Oddział aprowizacyjny ogłasza: Zakład obrotu zbożem i ziemniakami, wprowadził w dniu dzisiejszym na przeciąg trzech tygodni wolny dowóz ziemniaków do Krakowa z powiatu podgórskiego i wielickiego, a to ze względu na zupełny brak ziemniaków w Krakowie i utrudnioną komunikacyę z innymi powiatami.

Apeluje się do małych i wielkich producentów, aby ze względu na obecne położenie jak największą ilość ziemniaków dowieźli do Krakowa.

Zwraca się jednak uwagę, że wszelkie kontrakty, tyczące się dostawy ziemniaków, muszą być bezwzględnie dochowane i mimo ogłoszonego wolnego handlu z ziemniakami na przeciąg trzech tygodni w wyżej wymienionych powiatach, umów zawartych się nie znosi.

Cena maksymalna za 1 ctn. metr. ziemniaków wynosi 20 K. Należytość za przewóz 100 kg. ponad 10 klm. nie powinna przekraczać 2 K.

APROWIZACYA KRAJU. Oddział aprowizacyi P. K. L. ogłasza: 1. Dla sprawniejszego obdzielenia centr przemysłowych i miast zezwolono starostwom dysponować zakwestyonowanymi, wskutek zakazu wywozu poza kraj, artykułami tylko w wypadkach, gdy waga nie przekracza 1.000 kg. Wszelkie inne przesyłki należą do kompetencyi Oddziału żywnościowego P. K. L. i Oddział ten udzielać będzie na podstawie zgłoszonego zapotrzebowania dyspozycye urzędom kolejowym, dokąd takie przesyłki mają być dostawione.

2. Celem wydatniejszego obdzielenia naftą mieszkańców Galicyi zarządzono zbadanie, ile obecnie rafinerye produkują, jakie są zapasy i w jaki sposób produkcyę nafty możnaby zwiększyć. Od wyniku badań zależeć będą dalsze zarządzenia.

3. Apel do rolników. Wobec różnych wersyj, krążących między rolnikami co do obowiązku odstawy środków żywności, przypomina się ,że P. K. L. ogłosiła już apel do rolników, by zgodnie z przyrzeczeniami, iż władzom polskim oddadzą kontyngenty, bezzwłocznie odstawiali kontyngenty zboża, paszy, ziemniaków i bydła. Cały aparat został przejęty od rządu austr. i nadal funguje, jako aparat rządu polskiego. Wszystkie zatem władze, ktore zajmowały się wykupnem i dostawą zboża i innych artykułów, muszą natychmiast wytężyć swoje siły, by tok życia gospodarczego nie doznał przerwy. Armia polska i ludność miast potrzebuje środków do życia, obecnie niema powodu zwłoki w dostawie. Także ziemniaki kontraktowe dla użytku kraju jak najspiesznie muszą być dostarczone. Liczymy na spełnienie obowiązku ze strony rolników.

CZESKA BESEDA organizuje się na nowo w Krakowie. Dziś wieczór zebranie organizacyjne w restauracyi Rimlera przy ul. Lubicz.

KONTROLA OBROTU ODZIEŻĄ I OBUWIEM. Gal. Krajowy Zakład Odzieży przypomina, że pp. kupcy obowiązani są składać zrealizowane poświadczenia zapotrzebowania w biurze kontrolnym przy centr. biurze badania zapotrzebowania przy ul. Radziwiłłowskiej l. 8. parter. Zarazem podaje się do wiadomości, że przy zwracaniu poświadczeń należy przedłożyć książkę towarową, w której po skontrolowaniu, odbiór tychże zostanie potwierdzonym. — Kupcy nie stosujący się do powyższego zarządzenia będą pociągani do surowej odpowiedzialności.

TARG DZISIEJSZY był bardzo ożywiony. Otwarcie granicy umożliwiło włościanom z Królestwa dowiezienie znacznej ilości produktów gospodarstwa wiejskiego. Oprócz ogromnej obfitości kapusty i wielu fur ziemniaków, znalazło się na targu na Rynku głównym sporo nabiału i drobiu. Ceny jednakże nie okazują znaczniejszej zniżki. Na Rynku kleparskim sprzedawano dziś wiele mąki i kaszy. Mąka staniała; kilogram białej mąki sprzedawano po 8 koron.

Z Polski i ze świata

JESZCZE „POLNISCH UNZULAESSIG". Na wiecu obywateli Szczawnicy Wyżnej i Niżnej, odbytym dnia 27 z. m., zapadła uchwała, aby wysłać drogą telegraficzną adres hołdowniczy do Rady Regencyjnej w Warszawie, z powodu ogłoszenia pamiętnego manifestu w sprawie niepodległości zjednoczonej Polski. Na drugi dzień nadeszło zawiadomienie urzędowe, że telegram zniszczono, bo „polnische Sprache unzulässig". Wobec tego przesłano wspomniany adres listownie z wyrazami uczuć wiernopoddańczych i z życzeniami jak najrychlejszego pozbycia się nieproszonych opiekunów.

ZUCHWAŁY RABUNEK BANDYCKI W ŁĄCZNEJ. „Ziemia Lubelska" donosi: W nocy z dnia 28 na 29 b . m. okradziono młyn w Łącznej, własność p. Józefa Bogusławskiego, wśród następujących okoliczności: Stróż, Stanisław Kwiatkowski, który pilnował młyna, został zaalarmowany w nocy dobijaniem się do drzwi. Bandyci chcieli drzwi wyłamać, ale nie mogąc podołać, wzięli się do wyrywania krat w oknach. Stróż, ujrzawszy pięciu uzbrojonych ludzi, pobiegł po pomoc i sprowadził dwóch milicyantów i kilku mieszkańców Łącznej, których zdążył zaalarmować po drodze. Bandyci na ich widok zagrozili strzelaniem do każdego, ktoby się odważył zbliżyć. Ponieważ nikt nie miał broni, a milicya w Łącznej także jej nie posiada, musieli ludzi ci stać z daleka i bezczynnie patrzeć, jak bandyci zdjęli wszystkie pasy transmisyjne, wartości 40 tysięcy koron, wsiedli na wóz, który czekał na nich i najspokojniej odjechali. Cały rabunek trwał półtorej godziny.

BANDYTYZM W KRÓLESTWIE. Nadeszłe dziś pisma warszawskie przynoszą cały szereg doniesień o napadach bandyckich. W Koziegłowach pod Częstochową pięciu uzbrojonych bandytów wtargnęło na plebanię, sterroryzowali proboszcza, ks. Grabowskiego i zrabowali 1142 mk. gotówką, oraz kosztowności, ubrania, pościel i t. d. — W Bronowicach zamordowano agenta urzędu aprowizacyjnego, Stefana Wojtaszka. Zabójcy rzucili zwłoki Wojtaszka do Bystrzycy. — W Krzięcicach ciężko raniono plutonowego żandarmeryi polowej, Władysława Zielińskiego. — O kilkunastu napadach rabunkowych donoszą z Kielc, z Iłży, ze Zduńskiej Woli i t. d.

ZASTRZELENIE NAUCZYCIELKI W ŁODZI. Do dzienników warszawskich donoszą z Łodzi: Przed kilku dniami do mieszkania Heleny Grabowskiej przy ul. Widzewskiej 101, w porze południowej przyszło dwóch mężczyzn i zażądało widzenia się z przybyłą dzień przedtem do Łodzi nauczycielką, Lucyną Sankowską. Po krótkiej wymianie słów nieznajomi dobyli nagle rewolwerów i strzelili do Sankowskiej trzy razy, raniąc ją śmiertelnie, poczem zbiegli bezkarnie.

WIECZOREK PATRYOTYCZNY. Z Bochni piszą do nas pod datą 20 października b. r.: Jak zawsze w chwilach wielkich pamiątek narodowych, tak i po ogłoszeniu niepodległości, a zjednoczenia ziem polskich przez Radę Regencyjną w Warszawie, drgnęła radośnie ludność Bochni.

Miasto udekorowano, a gorąca miłość Ojczyzny, która w naszym starym grodzie zawsze żyła, szukała sobie sposobu do podniesienia dusz naszych ku błękitom nieba polskiego, ku słońcu wolności, które poczyna świecić nad nami.

Komitet miejski, złożony ze wszystkich stronnictw, ułożył program obchodu tej radosnej chwili, a nasze panie Polskiego Związku Niewiast katolickich, pomyślały o urządzeniu wieczorku.

Po nabożeństwie w kościele pochód zdążył na rynek, gdzie Dr Kiernik wyjaśnił znaczenie obecnej chwili.

Wieczór był pomyślany przez panią Moczulską Wandę bardzo zajmująco.

Wstępne słowo wypowiedział p. prof. Fischer, za co spotkały go rzęsiste oklaski.

Drugim punktem programu był występ p. Stefana Romanowskiego, artysty opery z Krakowa, który przy umiejętnym i pełnym wdzięku akompaniamencie pani Gnoińskiej, nauczycielki gry fortepianowej, odśpiewał wspaniałą pieśń: „U Bram Świątyni na Zmartwychwstanie Polski", układu i kompozycyi Waleryana Stysia. Należy się twórcy i kompozytorowi pieśni, niemniej też wykonawcy serdeczna od Bochnian podzięka.

Porywające słowa pieśni tak aktualnej, a taką gorącą miłością Ojczyzny przepojonej, w wytwornej interpretacyi znakomitego śpiewaka, działały na umysły i zagrzewały serca obecnych słuchaczy do ofiarnej pracy dla Zmartwychwstałej Polski. — Cześć Twórcy pieśni, że chce zawieść lud polski na Zmartwychwstanie Ojczyzny przed Bramy Pańskich Świątyń i cześć Wykonawcy za tak subtelne oddanie myśli Mistrza! — Dziwić się należy, że tak wzniosła i artystycznie skończona kompozycya nie ukazała się do tej chwili w druku, mimo, że niemal na każdej patryotycznej uroczystości śpiewana bywa w Krakowie, jak świadczą wzmianki w dziennikach, przez znanego barytonistę, artystę opery, p. Stefana Romanowskiego, który i nam tutaj w Bochni dał przeżyć kilka chwil artystycznych.

Dalszym punktem programu był występ p. J. Krudowskiego, skrzypka, który zagrał z przejęciem Balladę i poloneza Vieutempsa, a ze swej kompozycyi dodał Mazurka i Krakowiaka, w grze jego okazała się znakomita technika i kantylena, za co słusznie spotkały p. J. Krudowskiego niemilknące oklaski.

Panna Męcińska deklamowała z wielką brawurą „Marsz Polski" Ujejskiego i „Po otrzymaniu wieści z tamtej strony" Czarnockiego.

Publiczność pod koniec wieczoru samorzutnie odśpiewała „Boże coś Polskę" i „Rotę" Konopnickiej.

Sala była przepełniona, zadowolenie ogólne.

Wiadomości kościelne.

MSZA ŚW. Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu zostanie odprawioną w czwartek 7 g. m. o godz. 8 w kościele Felicyanek. Po południu o godz. 3 zebranie pań w celu porozumienia się w sprawach Arcybractwa.

Zawiadomienia i komunikaty.

SCHRONISKO DLA ŻOŁNIERZY. Dowództwo placu wojsk polskich w Krakowie komunikuje: Schronisko dla żołnierzy, dawniej Soldatenheim, przy ul. Dunajewskiego l. 7 objęło Dowództwo placu. Schronisko otwarte tylko dla chorych i uzdrowieńców, posiadających legitymacye zaopatrzono pieczęcią tutejszych szpitali — codziennie od godz. 2—5 po południu.

Z TOW. TECHNICZNEGO. We wtorek 5 b. m. odbędzie się o godz. 7 wieczorem w sali posiedzeń krak. Tow. techn., ul. Straszewskiego l. 28, zwyczajne tygodniowe zgromadzenie członków, na którem prof. Dr Jan Rakowicz wygłosi odczyt „O zabudowaniu miasta Sosnowic".

JERZY TURNAU.

59

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Wszystkie moje akcye fabryki wody sodowej w Algierze, któremi łaskawie odprzedał mój przezacny przyjaciel M. de la Poupague, przeznaczam Tobie (z niektórymi legatami). Także moje pretensye do niejakiego Czarnotulskiego w Warszawie, człowieka chytrego a nieuczciwego, który mnie podszedł i jest mi winien kilkadziesiąt tysięcy. To już jest całkiem Twoje. Hirschzweig tę sprawę prowadzi. Ale najwięcej spodziewam się zyskać na spółce, do której mnie dopuścił mój przyjaciel M. de la Poupauge, który prowadzi rodowód szlachty całego świata. Coś, jak gotajski almanach, ale o wiele lepsze. Ja ci to potem dokładniej opiszę. Jest to rzecz pożyteczna a zarazem zyskowna. We wszystkich krajach całego świata mamy agentów i reprezentantów. Tobie odstąpię Austryę i Rumunię i będziesz z tego mogła mieć bardzo dobry uboczny dochód. Tak więc tu za Was pracuję i przysparzam majątku i o was pamiętam.

P. S. Ciotka moja Andzia zamieszkała we Lwowie przy krewnych. Hirschzweig, zacny człowiek, bo przyjął warunek płacenia ciotce dożywocia 2400 K. rocznie. Ciotka mówiła, że jej nie potrzeba, bo ma swoja pensyę po mężu, co był kapitanem, ale ja jej to wolałem zabezpieczyć, a za to, gdy będę przyjeżdżał do Lwowa, to przynajmniej będę sobie mógł przy ciotce zamieszkać, zamiast psuć żołądek po restauracyach. I o was nie zapomnę, Zosiu, i jak mi tylko interesa pozwolą na dłuższy czas do ciebie się wybiorę.

P. S. Dobrześ zrobiła, że nie chciała tego Wilgi, bo to nietylko skończony osioł, ale i szuja. Pożyczył u mnie 25 kor. i nie oddał, powiada, że mu się odemnie należało, bo wygrał odemnie zakład. Oddałem tę sprawę Hirschzweigowi. A na karnawał stanowczo obie z panią Martą przyjedziecie do mnie, do Paryża. Ja o was zawsze myślę, a tu młodzież jest lepsza, jak w Galicyi. Są nawet ludzie z polskiemi nazwiskami, więc takiego ci wyszukam, a będzie zasługa stąd emigranta z powrotem do Polski przez małżeństwo sprowadzić".

Następowały czułości, podpis.

XIX.

Już sobie uprzykrzył starodawny bóg wojny wiekową bezczynność. Nie cieszyły go i nie zadowolniły tę krótkotrwałe, niewielkie wojenki, które pomniejszym podbożkom wzniecać pozwalał. On tęsknił za wojenną pożogą Aleksandrów, Hannibalów, Attyli, Karolów Gustawów, Napoleonów — teraz jeszcze potężniejsze nawałnice sobie obiecując. Zwołał więc furye i erynie i wszelkie złośliwe a chytre swe pomocnice, i te, co litość wszelaką w sercach wysuszają i te co je pychą zapamiętałą rozdymają i te jeszcze, co w nich zawziętości i gniewliwości ogień rozniecają, a i te także, co rozumu światłość gaszą i oczy taśmą nierozwagi zawiązują. A gdy one, jadowite jak żmije, a jak błyskawice szybkie przebiegły świat od morza do morza, wszędzie gorliwie pracując, dobył bóg wojny srogiego miecza, co już w pochwie rdzewieć poczynał, straszliwą grzywą pożarów potrząsnął i ludzi, co są dla miłości stworzeni, na siebie rzucił, iż się kąsali i zabijali, niby bestye wściekłe. I huczał świat cały zgiełkiem, jękiem i rykiem wojennym.

* * *

Zatrważające [illegible]owieści wojny zastały Zosię u stryja W[illegible]lda w Małnówce, gdzie od kilku dni z M[illegible]ą i bratem Stanisławem przebywała. Sta[illegible]aśnie po maturze, miał odbyć praktykę [illegible]czą we wzorowem gospodarstwie sw[illegible]piekuna. Chociaż groziła na razie ty[illegible]ojna Austryi z Serbią, wobec jednak możliwych dalszych zawikłań, odjechały zaraz Marta z Zosią do Góry, bo później przejazd mógł być niemożliwy. Uradzono, że Staś tymczasem zostanie w Małnówce. Dopiero w razie rozwinięcia się wypadków wojennych w Galicyi i grożącego niebezpieczeństwa, przeniósłby się Staś z czternastoletnim Olesiem (synem p. Witolda Waldeka) do Góry, jako bardziej bezpiecznej, z dala od granicy położonej miejscowości. Panna Amelia Waldek, siostra ś. p. Andrzeja i Witolda, osoba otyła i chora na serce postanowiła bezwarunkowo pozostać w Małnówce: „Ja się Moskali nie boję", mówiła „ja sobie z nimi dam radę. A gdyby mnie zabili, to przyspieszą to, co i tak ma przyjść. A czy parę lat pierwej, czy później, Pana Jezusa oglądać będę. to dla innych niewielka różnica, a dla mnie i owszem". I na wszelkie prośby i namowy, była głucha. Zabrała się z największym spokojem i dokładnością do przeglądania wojskowych ubrań Witolda, które pod jej nadzorem służba trzepała i szczotkowała, a córka kucharza, Petronelcia (co nakładem p. Amelii kurs krawiecki przeszła) wszelkie braki usuwała. Pan Witold bowiem nie złożył piastowanego niegdyś stopnia oficera rezerwowego i w razie ogólnej mobilizacyi musiałby się stawić.

W Górze jeszcze był spokój. Wprawdzie Koral z kucharzem co wieczora czytali na głos zgromadzonej czeladzi z dzienników o nowych a dziwnych wypadkach, wprawdzie żydki z miasteczka możliwością wielkiej wojny straszyli, lecz jeszcze nie tracono nadziei, że się na Serbii skończy.

Żniwa szły zwykłym trybem. A urodzaj był w tym roku nadzwyczajny. Zboża, chociaż bujne i z ciężko zwisającymi kłosami, stały niby płoty, nie pomieżwione i nie powalone, bo nie było nawalnych deszczów z wichrami. Jak gdyby Pan Bóg chciał oddać ludziom, co w swych niezbadanych wyrokach w poprzednim roku przez niebywałe słoty zniszczyć pozwolił. W dziennikach, które już ze spóźnieniem do Góry przychodziły, przepowiadano „zlokalizowanie" zatargu. Tymczasem jednego wieczoru, gdy już Marta z Zosią do snu zabierać się chciały, zapukał do drzwi Koral i zawiadomił, że jechał z miasta „szandyr" i mówił „co cysorz ogólny oblizerunek nakazoł i wszyscy i starzy i młodzi na wojnę pójdą". A także, że ma być wojna „na Moskala". Urzędowe potwierdzenie tej przez żandarma podanej wiadomości przyszło dopiero nazajutrz z porannymi dziennikami, a równocześnie jawił się wójt, zawiadamiając Zosię, że wszystkie zapisane do wojska konie mają być następnego dnia do odległego od Góry o siedm mil miejsca zbornego odesłane.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[illegible] Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością — Redaktor odp[illegible]dzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarz. B. Berka.